

# Pożegnanie z „Galluxem”

Olga Lipińska – i osiem programów telewizyjnego „Gallux-Show”. Tak to się kojarzy; tymczasem dziś wieczorem klasyka: Aleksandra Fredry „Damy i huzary”. Dopiero w programie sylwestrowym kolejny, dziewiąty „Gallux”...

— A dalej?

— Będzie zapewne jeszcze dziesiąty, i na tym chciałabym zakończyć pracę w „Galluxie”. Mały jubileusz i szukanie czegoś nowego. Może powrócę do „Zielonej Gęsi”? W końcu satyryk Gałczyński zajmował się mentalnością i

kawiarniane, ale rewii nie było. W rezultacie sprowadzamy szansonistki, próbujemy robić widowiska na wzór niemieckich czy amerykańskich, potykamy się... Po prostu — nie mamy się od czego odbić ani do czego odwołać...

— Pani też?

— Usiłuję robić rewię parodystyczną. Parodiuję rzeczy nieudane, estradę, nawet telewizję — sposobem kabaretowym. A rewia serio? Oglądamy dobre wzory, chcemy robić coś podobnego, ale bez atrakcyjnego tekstu i muzyki bez dobrego aktora, dobrego piosenkarza, bez baletu... Tymczasem nawet to, co nazywa się naszą szkołą piosenkarską, jest tragiczne. Nasza piosenkarka stoi i śpiewa. Jest tylko jeden zespół muzyczny, który z własnego występu potrafi zrobić widowisko — to Hagaw.

— Wobec tego jaki jest pani program poprawy?

— Widowisko estradowe w Polsce powinno opierać się na tym, co u nas najlepsze to znaczy na tradycji kabaretu. Robiłam takie widowiska w Sali Kongresowej na 35-lecie „Szpilek” czy we wrocławskiej Hali Ludowej, okazało się, że są możliwe: z zamkniętym dramaturgicznie scenariuszem, z obmyśloną dla całości sytuacją sceniczną, z kabaretowym żartem i kabaretowymi sposobami — w rodzaju rozmów z publicznością itp. Jest to trudniejsze, niż byle składanka, a jednak udało się nawiązać kontakt z wielotysięczną publicznością tych ogromnych sal...

— Dokąd pani biegnie?

— Na próbę do „Rozmaitości”. Reżyseruję „Awans” Edwarda Redlińskiego w adaptacji autora, premiera w końcu stycznia...



postawami Polaków, a nie tylko tym, że kelner podał zupę z włosami.

— Jeśli wierzyć tradycji, w dawnej Polsce najwięcej było lekarzy. Dziś, jeśli znów wzrok nas nie myli, najwięcej jest znawców telewizji...

— Tak, a szczególnie rozrywki telewizyjnej. Co do mnie — pracuję w TV wystarczająco długo, by nie mieć do niej obiektywnego stosunku. Chciałabym, aby telewizja nie była ośrodkiem ostrej krytyki, lecz czymś doskonałym...

— Póki co, najwięcej pretensji słyszy się jednak pod adresem programów rozrywkowych. Jak to wytłumaczyć?

— Moim zdaniem, nie mamy dobrych tradycji w dziedzinie widowiska rozrywkowego. Mieliśmy dobry kabaret literacki, dobre imprezy